



Zmysł ekologiczny

Ludzie więcej wierzą oczom niż uszom
(tacińskie)

Zmysły to cechy wrażliwości ludzi i zwierząt na bodźce, zdolności do odbioru i analiz zmian zachodzących w środowisku zewnętrznym i wewnątrz organizmu. Czy otaczające nas środowisko dostarcza bodźców, dzięki którym możemy odczuwać potrzebę ochrony środowiska? Jak do zmysłowego poznania odnosi się ludzka wiedza i doświadczenie? Czy można zaryzykować stwierdzenie, że człowiek posiada zmysł ekologiczny? Ile w ogóle mamy zmysłów?

Przed kilku laty zrobił furorę amerykański film „Szósty zmysł”, którego bohater potrafi wyobrazić sobie, co zdarzyło się w danym miejscu przed wielu laty, a także widzi i słyszy umarłych.

Rozróżnia się 5 zmysłów: wzrok, słuch, węch, smak, dotyk. Obecnie w fizjologii dodaje się jeszcze zmysł równowagi.

Zmysł wzroku koncentruje się na dymach z kominów i parze z chłodni kominowych, ogromnych słupach linii elektroenergetycznych, zabrudzonej wodzie. Zmysł słuchu wyłapuje hałas od transformatorów, szum od wentylatorów i pomp. Zmysł węchu wyczuwa siarkowodor, spaleniznę. Dotykanie przewodów jest zabronione. Najgorzej ze zmysłami smaku i równowagi. Myślę, że zmysły nie są dobrymi receptorami ekologicznego otoczenia, stąd chyba m.in. wymyślono zrównoważony rozwój.

Najogólniej rzecz ujmując wzrok służy barwom życia, kształtom; słuch dźwiękom i muzyce; węch znamionom własności; smak gorzkim i słodkim chwilom, dotyk wiąże się z ciepłem, zimnem i bólem; równowaga z poczuciem pionu i poziomu.

Wszystko wskazuje na to, że zmysły dla potrzeb ekologicznych mają ograniczone pole manewru. Miary ilościowe bodźców też zawodzą. Choć ludzkie doświadczenie uczy, co potrafi z beczką miodu zrobić łyżka dziegciu (otrzymanego z procesu destylacji rozkładowej różnych rodzajów drewna).

Zmysł ekologiczny miałby sens, gdyby rozum ludzki na skutek bodźców zewnętrznych umiał ocenić stężenie NO_x , SO_x , pyłów. Ekologia więc jest wynikiem wiedzy ludzi, wzmocniona doświadczeniem pomiarowym. To dzięki ludzkim umiejętnościom wiemy o dziurze ozonowej, topnieniu lodowców, ociepleniu klimatu i zagrożeniach ze strony energetyki spalającej kopalne paliwa stałe.

Dusza ludzka, jak wierzano w średniowieczu, ma dziesięć zmysłów — pięć zewnętrznych i pięć wewnętrznych. Te zewnętrzne, służące do komunikacji ze światem, już opisałem.

Cztery z pięciu zmysłów wewnętrznych określają naszą osobowość. Są to: osąd, wyobraźnia, fantazja i pamięć. Piąty nazwano zmysłem wspólnym. Zarządza on i reguluje funkcje pozostałych. Te średniowieczne poglądy na zmysły duszy przetrwały do dziś w powiedzeniu, że komuś brakuje piątej klepki. Brak piątej klepki to niedostatek któregoś ze zmysłów wewnętrznych, a pociąga to za sobą upośledzenie osobowości.

W literaturze science fiction pojawia się pojęcie zmysłu ekologicznego, co prawda na planecie Ithor, gdzie Ithorianie (nazwa własna rasy: Młoty, Młotogłowi) to inteligentna, dwunożna rasa, o głowach w kształcie litery T posługują się wspólnym językiem, jednakże w specyficzny sposób. Bierze się on stąd, że Ithorianie mają dwoje ust — z obu stron szyi. Daje to stereofoniczny efekt, tworząc jednocześnie jeden z najbardziej melodyjnych i najtrudniejszych do opanowania języków w galaktyce.

Czy to już zapowiedź pojawienia się nowego pojęcia w słowniku ekologicznym? Zapewne, i będzie to konglomerat znanych zmysłów i tych, które dziś są badane, jak zmysł orientacji przestrzennej, dzięki istnieniu zmysłów elektrycznych i magnetycznych, a zapewne także zmysłu odbioru fal grawitacyjnych. Kto ma uszy niechaj słucha... Chciałoby się, aby siedzibą zmysłu ekologicznego był rozum i serce. Tylko one pomogą pokonywać współczesne żywioły.

